

„Lucek” Joanna M. Chmielewska

Jasiek bardzo chciał mieć zwierzątko. A konkretnie ślimaka afrykańskiego. Zobaczył kiedyś w internecie filmik i po prostu się w nim zakochał. W ślimaku oczywiście, a nie w filmiku. – Kupcie mi ślimaka! Proszę! Będę się nim opiekował – przekonywał rodziców.

– Ślimak to nie zabawka, tylko żywe stworzenie. Trzeba o niego dbać. Codziennie. A jak ci się znudzi, to co? – spytał tata.

– Nie znudzi mi się! Naprawdę!

– Jak będziesz większy, to pogadamy – stwierdziła mama.

– Ale przecież ja już jestem większy.

– Jasiek stanął na palcach i wyciągnął się jak struna.

– Dziś jestem większy niż wczoraj, a za miesiąc skończę siedem lat i będę już całkiem duży. Proszę, kupcie mi na urodziny ślimaka. Tylko jednego małego ślimaczka, nic więcej! Będę się nim opiekował. Naprawdę!

Rodzice mieli nadzieję, że przez miesiąc syn o ślimaku zapomni. Ale Jasiek codziennie mówił, że ślimak to jego największe marzenie. Wszystkie ściany w pokoju obwiesił rysunkami ślimaków, a na biurku i parapecie zamieszkały kolorowe ślimaki z plasteliny. Wreszcie nadeszły urodziny Jaśka.

– Pobudka, mój kochany siedmiolatku! – zawołała mama.

– Chyba mój duży synek nie chce przespać urodzin?

– Tata potargał mu czuprynę. Jasiek otworzył jedno oko i zobaczył w ręku taty kopertę. Niestety, ślimaka na pewno w niej nie było... Natomiast mama trzymała duże pudło, a w nim...

– Jaki śliczny! – zawołał Jasiek na widok nie większego od czereśni ślimaka, który właśnie wysunął łepkę z brązowej skorupki i zaczął wspinać się po ścianie przezroczystego plastikowego pojemnika.

– O, patrzy na mnie! Trzeba mu dać jeść!

– Może najpierw przeczytajmy list – zaproponował tata.

– Przeczytasz mi? Tata wyjął list z koperty.

– Cześć! Miło mi Cię poznać – zaczął czytać. – Nazywam się... hm... sam jeszcze nie wiem, jak się nazywam, ale jestem pewien, że wymyślisz mi najpiękniejsze imię na świecie.

– Lucek! Będziesz się nazywał Lucek, chcesz? – wykrzyknął Jasiek.

Ślimak przechylił łepkę i machnął różkiem, jakby potakiwał.

– Jestem jeszcze dzidziusem, ale gdy dorosnę, moja skorupka będzie miała dziesięć, a może nawet dwadzieścia centymetrów długości. Prawdziwy ze mnie olbrzym, co? Jasiek patrzył na malucha i trudno było mu uwierzyć, że naprawdę będzie taki duży.

– Nie znoszę bałaganu, więc raz na miesiąc wymieniamy mi ściółkę i dokładnie myję całe pudełko. Za to moje kupki wyrzucasz codziennie. Jaśkowi aż uszy poczerwieniały z przejęcia. Słuchał uważnie i starał się wszystko zapamiętać.

– Najbardziej lubię jeść ogórki, cukinię, pomidory, marchew, natkę pietruszki, banany, jabłka. Możesz mi też dawać pokruszone płatki owsiane – czytał dalej tata. – Pamiętaj, że jedzenie musi być umyte (bo chyba nie chcesz, żeby bolał mnie brzuch, co?). Póki jestem mały, jem codziennie. Gdy trochę podrosnę, możesz mnie karmić raz na dwa–trzy dni. Co kilka dni daj mi suszone rozwielitki, a jeśli zostawię resztki jedzenia, to je sprzątnij. Uwielbiam kąpiele! Spryskuj mnie i podłogę w moim domku przegotowaną wodą. Ale pilnuj, żeby nie było zbyt mokro, bo mój domek spleśnieje i gdzie wtedy się podzieję? Dbaj o mnie najlepiej, jak potrafisz, i... po prostu mnie kochaj!

– No pewnie, że będę cię kochał! – wykrzyknął Jasiek i pobiegł do kuchni po jedzenie dla Lucka. Wszyscy patrzyli, jak ślimak pałaszuje ogórka. Taki mały, a zjadł prawie cały plasterek. Potem Jasiek wyjął ślimaka z pojemnika i położył sobie na ręce. Dzielny Lucek doszedł mu aż do łokcia. Na początku Jasiek bardzo dbał o ślimaka. Karmił go, nawilżał, sprzątał pojemnik, a Lucek rósł jak na drożdżach. Nie musiał już jeść codziennie. Chłopiec dawał mu jedzenie najpierw co dwa–trzy dni, potem co cztery albo pięć, a zdarzało się, że w ogóle zapomniał go nakarmić. Coraz rzadziej spryskiwał go wodą, a podłoże wymieniał... hm... nie pamiętał już nawet kiedy. Nadchodzi zima

– Jasiek, nakarmiłeś ślimaka? – spytała mama. Chłopiec mruknął coś niewyraźnie. Leżał już w łóżku i bardzo chciało mu się spać. Przecież Lucek wytrzyma do rana – pomyślał, poprawiając kołdrę, i po chwili już spał. Obudził go głód.

– Lucek, nakarmiłeś chłopca? – usłyszał nieznany głos.

– Przecież wczoraj dostał suchą bułkę – odpowiedział ktoś.

– To za mało. Ludzie muszą jeść kilka razy dziennie. Chciałeś mieć chłopca, więc musisz o niego dbać. Jesteś za niego odpowiedzialny.

– Dam mu trochę trawy. – Ludzie nie lubią trawy.

– E tam, jak będzie głodny, to zje. Chłopiec otworzył oczy i zobaczył, że nie leży w swoim łóżku, tylko na ściółce w plastikowym pojemniku, a nad nim pochyla się... Tak, to był Lucek, ale jaki wielki. Zdjął pokrywkę pojemnika, wrzucił trochę trawy, zamknął pojemnik i sobie poszedł. Jasiek chciał krzyknąć, lecz nie mógł wydobyć głosu. Przekręcił się na drugi bok i... obudził się na dywanie we własnym pokoju. Czyżby spadł z łóżka? A co z Luckiem? Chłopiec włączył lampkę i odetchnął z ulgą. Lucek siedział w swoim pojemniku. Przed nim stała pusta miseczka. Jasiek poczłapał do kuchni. Z lodówki wyjął truskawkę i dokładnie ją umył.

– Przepraszam – powiedział, kładąc ją przed Luckiem. Ślimak przez chwilę patrzył na Jaśka, a potem zabrał się do jedzenia.